Cena egzemplarza zagranicą zł 0.20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu zł 2.50.

Opłata pocztowa opłacona ryczałtem

DEMOKRACI CAŁEJ POLSKI ŁĄCZCIE SIĘ!!!

KRAKOWSKI

KURIER PORANNY

Niezależny organ demokratyczny

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Mikołajska 5. Tel. Nr. 164-20. Redaktor naczelny i odpowiedzialny przyjmują w środy i piątki od godz. 18—19. Sekretarz redakcji przyjmuje codziennie od godz. 16—18 z wyjątkiem niedziel. — Niezamówionych artykułów nie honorujemy. — Redaktor nacz.: BOGUMIŁ REMBOWSKI

Nr 175 | Kraków piątek 31 grudzień 1937 r | Rok 1

WIELKA AKCJA NIEMCÓW NA POMORZU

Bojkot sklepów polskich

Z terenu całego Pomorza nadchodzą wiadomości, że Niemcy znowu rozpoczęli ożywioną działalność organizacyjną. W powiecie grudziądzkim, sępoleńskim, bydgoskim, tczewskim, tucholskim i wyrzyskim odbyły się wielkie zebrania, na których omawiano położenie mniejszości niemieckiej na Pomorzu. Zwracało uwagę, że na zebraniach tych postanowiono opodatkować się na pomoc zimową dla bezrobotnych Niemców w Polsce i na potrzeby szkół mniejszości niemieckiej. Ponad o postanowiono prowadzić dalszą walkę o rozszerzenie praw mniejszości niemieckiej Obecnie zjazdy, zgromadzenia i zebrania są przygotowaniem do wielkiego zjazdu krajowego jaki Niemcy w Polsce zamierzają w kwietniu urządzić w Bydgoszczy.

Na ostatnim zebraniu Młodon'emców (Jung Deutsche Partei) zapadła uchwała mówiąca o tym, że obowiązkiem członka jest popieranie kupców i fabrykantów niemieckich z pominięciem sklepów polskich i żydowskich.

W związku z obecną akcją Niemców w Bydgoszczy wielkie wrażenie wywołała wiadomość, że skazani za organizowanie tajnego obozu hitlerowskiego w Kęsowie pow. tucholskiego działacze niemieccy Dross, Krüger i Klimek zostali na telegraficzne polecenie z Warszawy zwolnieni z więzienia, gdzie odsiadywali karę.

OFENZYWA Z. Z. Z. NA ŚLĄSKU

Z Katowic donoszą:

Przy wyborach do t. zw. rad zakładowych fabryk, odbywających się ostatnio na Śląsku, ZZZ. zdobywa dość znaczną ilość mandatów. Tak np. przy wyborach do Rady Zakładowej Fabryki Miazgi Drzewnej i Tektur w Kostuchnie związek p. Moraczewskiego uzyskał absolutną większość mandatów. Również przy wyborach do Rady Zakładowej „Azotów" w Chorzowie padło na związki ZZZetowe 15 proc. więcej głosów, niż w r. ub. Wszystkie mandaty osiągnął też ZZZ. przy wyborach do R. Z. na hucie szkła „Stubbe" w Chorzowie.

Adwokat Szumański zachorował

w Krakowie

Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano sprawy adw. Szumańskiego skazanego przez Sąd Grodzki na 6 miesięcy aresztu i 1500 zł. grzywny za znieważenie Ministra Sprawiedliwości. Sprawa ta miała być wczoraj rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w wydziale odwoławczym karnym w Warszawie.

Przewodniczył prezes Dębicki. Fotel oskarżyciela zajął prokurator Żeleński.

Ale adwokat Szumański nie stawił się. Zgłosił się jego obrońca, dawny aplikant skazanego adwokata, adw. Jerzy Wassong, który złożył zaświadczenie lekarskie z Krakowa stwierdzające, że przebywający tam obecnie mec. Szumański jest chory na zaburzenia w krążeniu krwi i z tego względu na rozprawę stawić się nie może.

Jednocześnie obrońca oświadcza, że adw. Szumański prosi o odroczenie sprawy, gdyż pragnie złożyć dalsze wyjaśnienia. W aktach sprawy znajduje się apelacja prokuratora do magająca się kary oraz apelacja obrońców skazanego zawarta na 35 arkuszach . pisma maszynowego jak również obszerna apelacja wniesiona przez samego adw. Szumańskiego.

Prokurator Żeleński uważał, że u sprawiedliwienie niestawiennictwa oskarżonego winno być kontrolowane i w tym celu wnosił o wydelegowanie lekarza urzędowego dla zbadania oskarżonego adwokata.

Sąd przychylił się do tego wniosku i postanowił zlecić policji w Krakowie wydelegowanie lekarza urzędowego, który dokona badania.

Jednocześnie Sąd zarządził w tym celu przerwę w rozprawie do dnia 3 stycznia 1938 r.

Stron. Pracy we Lwowie

Lwów (tel.) Donoszą nam ze Lwowa, iż przygotowywany jest na tamtejszym terenie zjazd Stronnictwa Pracy na styczeń. W lwowskich kołach politycznych wymieniają, jako przyszłego prezesa okręgu lwowskiego Stronnictwa Pracy prof. St. Grabskiego.

Sąd Okręgowy w Krakowie
Wydział IV Karny
Dnia 22. 12. 1937.
Sygn. IV. Pr. 353/37.

Sąd Okręgowy, Wydział IV Karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnym w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

p o s t a n o w i e n i e:

1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karn. zarządzoną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 16. 12. konfiskatę czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" Nr. 162 z 17. 12. 1937 r. z powodu treści:

1) artykułu zamieszczonego na str. 2 pt. pt. „Ślepy prowadzi kulawego w tytule, oraz w ustępie od słów" nie może niestety" do słów „posłuży się nimi", — albowiem treść tego artykułu zawiera znamiona wyst. z art. 127 i 170 kk.

2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu a zakaz ten m abyć ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Krakowski Kurier Poranny" i w Dzienniku Urzędowym.

3) Cały nakład skonfiskowenego druku ma być zniszczony.

Protokulant: egz. apl. J. Baziuk. Przewodniczący: Wiceprezes Sądu Okręgowego Dr. Krupiński w. r.

Komisja prawnicza Senatu

Warszawa (tel.) Na dzień 30 bm. mimo ferii świątecznych, została zwołana na swe posiedzenie Komisja Prawnicza Senatu. Komisja ta, zajmie się moratorium hipotecznym, które obowiązuje do dnia 31 grudnia 1937 roku. Gwałtowny pośpiech Komisji okaże się jednak nieużyteczny, jeżeli jeszcze przed piątkiem nie zostanie zwołane plenum Senatu, aby projekt ustawy mógł być ogłoszony w Dzienniku Ustaw w dn. 31 grudnia 1937 r.

* * *

A jednak...

Warszawa (tel.) Mimo, jak by się zdawało na zewnątrz, ostrych walk pomiędzy Stronnictwem Pracy, a Stronnictwem Narodowym, za kulisami tych dwuch partyj, pewne grupy ludzi prowadzą ożywione rozmowy o zawarcie paktu nieagresji na najbliższy okres.

Układy te paraliżuje prezes Stronnictwa Narodowego, adw. Kazimierz Kowalski, który jest zwolennikiem nieustępliwości z obranej taktyki, jaką to Stronnictwo prowadzi.

Związki małżeńskie w Polsce

Główny Urząd Statystyczny opracował ciekawe dane dotyczące liczby zawartych małżeństw w okresie pierwszego kwartału br. w poszczególnych krajach. Jak wynika z tego zestawienia Polska stoi na drugim miejscu pod względem ilości zawartych małżeństw.

Przykrawacze doli polskiej

Im lepszego przykrawacza (krojczego) krawiec ma, tym większą renomą cieszy się jego firma i tym lepiej mu się powodzi. Tak bywa w życiu codziennym, ale i w państwowym nie dzieje się inaczej: i tu są przykrawacze, którzy zamiast sukna krają dole ludzkie, przykrawają państwo do swych albo swych mocodowców potrzeb, słowem — państwo to w ich rękach postaw sukna, zaś dole ludzkie przedmiotami do żonglowania.

Tacy ludzie i ich pomocnicy — narzędzia, stojąc na świeczniku czy na szczycie drabiny państwowej, już z natury swego wyżej położonego stanowiska spoglądają na kręcące się pod nimi mrowie ludzkie jak na uprzykrzone muchy, którym nigdy niedość słodyczy. Mają pretensje do ludzi, że także chcą żyć, a może nawet lepiej żyć, aniżeli to dogadza interesom świecznikowców. Kto przy zwyczajony do ugniatania gliny bosymi nogami, temu każdy zaplątany kamyczek jest niewygodny; kto w polityce przerzuca ludźmi jak ulęgałkami, temu każdy samodzielny odruch wydaje się zbrodnią przeciw uświęconemu — przez nich — porządkowi rzeczy.

Nas, ludzi polskich, także już „uszczęśliwiają" od blisko tuzina lat. Były w tym okresie czasy, kiedy głoszono przypowieść o bułce z szynką; były czasy, kiedy głoszono: pieniądze są na to, aby je wydano; był czas, kiedy generalnie postanowiono i wołano: byczo jest! I tak istotnie było, ale tylko dla pewnych ludzi, dla tych, którym przypadła rola poganiaczy czy przykrawaczy. Mieszano się do wszystkiego— naturalnie zawsze pod hasłem: zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Sprawy polityczne czy gospodarcze — wszystko jedno, na wszystkim się znali, wszystko lepiej umieli od tych, którzy na tych sprawach zęby zjedli.

Jaka robota, takie owoce. Doczekaliśmy się w polityce zaniku wszelkiej myśli politycznej, w gospodarstwie wprost klęski Eksperymentowano na na żywym ciele republiki, jakby to była działka wojskowa, na której wolno gospodarować wedle własnego widzi mi się. Bo, powiadali i tak zachowywali się, co mi zrobsz? My jesteśmy z własnego nadania elitą, której plebs winien posłuch.

Łamało się, gdzie się dało, charaktery, bo czy państwo niema możności wynagradzania „zasług"?.

Ukoronowano dzieło w kwietniu 1935 uchwaleniem w znany sposób konstytucji i w parę tygodni później ordynacji wyborczej. Dola narodu została — jak u nas się mówi — podciągnięta wzwyż. Czego nam jeszcze do szczęścia brakowało? Chleba było skąpo? Trzeba ćwiczyć się w cnocie wstrzemięźliwości? Partie nie znikły przeciwnie — mnożyły się? Zrobimy konsolidację z pewnymi wyjątkami. I robi się ją już rok blisko z tym wynikiem, że „skonsolidowano" setkę z dokładem posłów i zawołano: oto twoja ostoje, narodzie: klub parlamentarny OZN z carskim błogosławieństwem i pod jego dachem.

A naród, nie mogąc inaczej, patrzał i czekał, kiedy pieczone gołąbki znaczną wpadać do gąbki. Patrzał i zobaczył — indywidualne występów pp. klubowców ozonowych, jakby klubu wcale nie było. Nikogo to, co prawda, nie wzruszyło, zaczęto tylko krytyczniej patrzeć na palce przykrawaczom i w wyniku tego odsuwać się od ich roboty. Obudził się w narodzie nie, jak ktoś powiedział, duch przekory, a duch buntu. Zaczęto sobie uprzytamniać, że istnieje na świecie coś, co nazywa się demokracja i co działa wedle tego imienia. Zaczęto odgrzebywać zasypane studnie, z których znowu tryska ożywczy płyn rozchodzący się po organizmie. Zaczęto wytrącać nożyce z rąk uprzywilejowanych i samemu zabrano się do przykrawania swej doli.

Początek zrobiony. Tylko tak dalej, a pozbędziemy się nieproszonej kurateli i będziemy sami pracować nad swą tj. narodu i państwa przyszłością. L.

LAWINA NĘDZY

Bezrobocie rośnie w zastraszający sposób. Niem ajeszcze danych za drugą połowę grudnia, można jednak bez obawy przed wielką omyłką przyjąć, że liczba bezrobotnych z końcem br. przekroczy grubo 400 tysięcy ludzi.

U nas tak się układa, że przeciwieństwa gospodarcze są wprost rażące. Mieliśmy niewątpliwie w lecie 1937 lepszą niż w poprzednich latach konjunkturę: wzrósł wskaźnik przemysłowy, co oznacza wzrost zatrudnienia. A kończy się na tym, że wzrost zatrudnienia pociąga za sobą wzrost bezrobocia.

To, co pisano o wchłonięciu przez przemysł wielkiej liczby bezrobotnych, okazuje się złudzeniem. Prawdą natomiast jest, że w lecie zatrudnienie było w przeważnej części wynikiem intenzywniejszych niż w latach poprzednich robót publicznych, które wskutek wyczerpania się kredytów i nastania zimy ustały. Z tego źródła rekrutuje się gros bezrobotnych.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami, gdy z pierwszym śniegiem lawina zaczęła się formować, że staje się coraz jaśniejszem, że bezrobocie stało się u nas instytucją stałą, niejako częścią składową każdej zimy. Tak było mniejwięcej od r. 1924 w różnych stopniach nasilenia. Czy kompetentne czynniki liczą się z tym stale powracającym zjawiskiem? Wątpimy, że jedynym i to wątpliwej wartości środkiem zaradczym stała się pomoc zimowa i to dopiero drugi rok. Co ta, choćby najlepiej pomyślana i z serdecznością przeprowadzana pomoc, może zdziałać? Datki spodziewane nie są w stanie ani częściowo pomóc, mogą w najlepszym razie trochę ulżyć i to nie wszystkim. Może wezmą nam za złe, że powiemy: tak reklamowane „gwiazdki dla biednych dzieci" wcale nam nie imponują. Przy najlepszej chęci i przy uznaniu dobrej woli nie można traktować tego, jako pomoc. Trzeba jednak powiedzieć całą prawdę: bez tego byłoby jeszcze gorzej.

Jakie znaczenie gospodarcze ma ten wzrost bezrobocia, łatwo zrozumieć. Kilka milionów ludzi: bezrobotni z rodzinami znikają jako konsumenci targu. Całe szczęście, że ludzie coś jeść muszą, w przeciwnym razie musianoby zamknąć przynajmniej połowę sklepów, głównie spożywczych.Dla kupców tej branży bezrobocie jest niemniejszą klęską, jak dla bezpośrednio dotkniętych. F.

—o—

Z dnia

Niedotrzymane terminy

Prasa zwraca uwagę, że Sejm nie dotrzymał terminów ustawowych, przewidzianych dla dwóch spraw: dla ustawy o ochronie lokatorów i dla ustawy o moratorium dla długów hipotecznych. Widocznie Sejm był przed świętami tak „zapracowany", że nie miał czasu na terminowe załatwienie. A może ktoś zapomniał przypomnieć?

Spodziewać się należy, że jeden termin: uchwalenie budżetu do końca marca będzie dotrzymany. Nadzieja polega na tym, że rząd jest zainteresowany w dotrzymaniu tego terminu. Mianowicie zawsze tak się dzieje, że po uchwaleniu budżetu Sejm zamyka się aż do następnej sesji budżetowej. Zwołanie sesji nadzwyczajnych należy do rzadkości.

Wobec stosunków w Sejmie, wytworzonych powstaniem klubu OZN rząd niema interesu w przeciąganiu się sesji. Mówi się wprawdzie, że klub idzie rządowi na rękę i że z tej strony nie grozi opozycja, jednak tylko do czasu. Nie na to powstał klub aby ktoś inny rządził. Płk. Koc da się wreszcie uprosić, jeżeli nie w czasie sesji, to po niej. Tutaj termin nie gra żadnej roli. Coprawda, mogą zdarzyć się niespodzianki, ale przeciw temu niema asekuracji.

Czekiści w Sowietach wracają
do dawnego znaczenia

Jeszcze niedawno władze sowieckie liczyły się z prawdziwym, a nie konwencjonalnym stosunkiem ludności do czekistów.

Mimo urzędowej gloryfikacji założyciela „czerezwyczajki" F. Dzierżyńskiego i w ciągu dłuższego czasu Jagody, mimo uroczystego obchodu rocznicy powstania G. P. U. z chwilą zmiany nazwy tej instytucji przekształconej w Komisariat Spraw Wewnętrznych (Wydz. bezpieczeństwa państwowego) r. 1934) w prasie codziennej unikano zbyt częstych napomykań o „czekistach" i wielu obecnych dygnitarzy sowieckich wolało nie wspominać o swej działalności pod egidą „nieśmiertelnego Feliksa".

Dopiero po zasadniczej zmianie kierunku polityki stalinowskiej, t. j. po rozpoczęciu ostatniego okresu masowego terroru i wysunięcia Jeżowa na stanowisko drugiej po Stalinie osoby w państwie, miano „czekisty" jest używane w celu uwydatnienia zasług tej lub innej osoby.

Pewną niespodzianką z tego punktu widzenia jest biografia Mikołaja Bułganina, byłego prezesa Rady moskiewskiej, obecnie zaś prezesa Rady Komisarzy Ludowych RSFSR., które to stanowisko objąłpo zlikwidowaniu „poprzedniego premiera. Sulimowa.

„Wieczerniaja Moskwa" nr. 279. poświęciła dłuższy artykuł Bułganinowi, w związku z jego kandydaturą do Rady Narodowościowej przy Najwyższym Sowiecie ZSRR..

Artykuł zawiera krótki życiorys Bułganina przy czym odsłania pewne na ogół mało znane szczegóły.

Dowiadujemy się, że ten „ojciec miasta" (prezes Sowietu moskiewskiego) nie tylko rozpoczął swą karierę bolszewicką jako czekista, lecz ma w tej dziedzinie poważne „zasługi".

Już w r. 1918 stał na czele kolejowego wydziału czerezwyczajki w Niżnym - Nowogrodzie.

W latach 1919 - 1922 Bułganin z ramienia Dzierżyńskiego zorganizował specjalny oddział czekistów, którzy pod jego dowództwem „walczył" z kontrrewolucją" na całym terenie Azji Środkowej.

Działalność ta trwała również w Moskwie, gdzie czerezwyczajka ofiarowała „zasłużonemu koledze" rewolwer z napisem: „Towarzyszowi Bułganinowi za bezwzględną walkę z kontr rewolucją — od Kolegium WCZKA.

Jak wielu czekistów, Bułganin w okresie NEP-u, został przeniesiony do resortu gospodarczego, później zaś pracował przy boku ówczesnego kierownika moskiewskiej organizacji partyjnej, Łazarza Kaganowicza.

Jest rzeczą znamienną, że „czekistowskie kartki" z przeszłością Bułganina ukrywane dotychczas, teraz są ujawnione niemal z samochwalstwem.

Spadek wkładów oszczędnościowych
w K. K. O.

Wkłady na książeczkach oszczędnościowych w KKO. m. st. Warszawy na ultimo listopada wynosiły 103.246 tysł zł.. co stanowi spadek o 321 tys. zł. w porównaniu ze stanem wkładów przy końcu października b. r.

Jednocześnie spadły również wkłady na książeczkach oszczędnościowych KKO. Pomorza — o 158 tys. zł. Krakowa — o 349 tys zł. i Tarnopola — o 15 tys. zł.

W pozostałych KKO. — województw: warszawskiego, łódzkiego. kieleckiego, lubelskiego, białostockiego, wileńskiego, nowogródzkiego. poleskiego, wołyńskiego, poznańskiego, śląskiego, lwowskiego i stanisławowskiego — zanotowano w ciągu listopada wzrost wkładów.

Odczyścić... „przedpola"

Czy Polska znajduje się na etapie zwyżkowym konjunktury ekonomicznej — czy też zwisa na cienkiej linie kryzysu?

Dwie przeciwstawne sytuacje konjunktura i depresja — a więc właściwie cóż łatwiejszego do odróżnienia? A mimo wszystko nie ma takiego autorytetu i niema takiego speca, w granicach mocarstwowej Rzeczypospolitej któryby mógł z czystym sumieniem odnaleźć różnicę — któryby mógł z czystym sumieniem odpowiedzieć na postawione pytanie konjunktura czy kryzys?

Trudność w ujęciu tej — na zdrowy rozum — prostej kwestii polega na tym, że w tej kwestji w Polsce nie decyduje zawsze zdrowy rozum. Decydują natomiast elementy i imponderabilja zarówno z dziedziny polityki czystej, jak i z zakresu polityki zgoła brudnej, jak i elementy i momenty z zakresu ambicji osobistych, wygrywania się osobników już zgranych, porywania się na rzeczy nieznane, różnych „dętych" wielkości i humorystycznych kaznodziei gospodarczych.

Na cóż mamy instytut badania konjunktur w Warszawie, na co nam biura statystyczne, na co katedry ekonomiczne, po co miraże samorządów gospodarczych z Izbami Przemysłowo-Handlowymi na czele?

Czy to wszystko po to aby robić jakiś ruch w interesie?

Pamiętamy, że kiedy obecny p. Wicepremier Kwiatkowski postanowił pewnego dnia, w przystępie dobrego humoru, zmienić podstawy tzw. wskaźników statystycznych i potraktować „rok wskaźnikowy 1928 za ‚non valeur", co w niebywałej mierze odpowiadało interesom karteli krajowych — natychmiast pan Edward Lipiński, dyrektor instytutu konjunktur, powyrywał kartki ze swego podręcznika gospodarczego, przenicował swe niezbyt dobrze zresztą uszyte poglądy gospodarcze, i z miejsca pokazał się na trybunie w garniturze złożonym z nowych wskaźników — fason ala Kwiatkowski propagując nową wiarę.

Zmiana wiary, w polityce uchodzi u nas za synonim zdolności politycznych, zmiana wiary w gospodarowaniu za synonim genialności ekonomicznej. Wszystko zależy od zdolności i genialności handlowania własnym charakterem, brak stosownych hamulców i obciążeń ideowych.

Takie ogólne rozważania nie dotyczą jednak koniecznie stosunków wielkiej polityki, także na małych, zaśmieconych podwórkach prowincjonalnych wałęsają się śmieszne figurki o ambicjach na miarę Fidjasza! Figureńka taka będzie raz prezesem koncernów naftowych, drugi raz dyrektorem komunalnego gwarectwa, trzeci raz prezesem Izby Handlowej, a przy tym wszystkim znajdzie się jeszcze w dziejach takiego specjalisty od wszystkich posad, — jakieś momenty prezydjowania miastom — jakieś rzekome zasługi komunikacyjne — jakieś gdzieś pozbierane po składach makulatury, rzekome dzieła gospodarcze — nikomu nie znane zasługi i wyczyny. I taki oto pan i szeregi jemu podobnych uparcie wałęsających się po instytucjach państwowych, gospodarczych czy samorządowych — to architekci-twórcy polskiego gospodarstwa ojcowie naszego wiecznego kryzysu. Kryzysu moralnego, politycznego, gospodarczego i społecznego! To reżyserowie obrazu fatamorgany polskiej rzeczywistości — to dobrzy dyskonterzy nie istniejących własnych zasług. To „zamieszaje" polskiej idei zjednoczenia społecznego!

Należy oczyścić przedpola... oczyścić je ze spekulantów, których jedynym celem jest maksimum korzyści własnych, i maksimum szkody społecznej. Nie mogą oni dłużej mieć prawa przemawiać imieniem sfer gospodarczych do reprezentantów rządu i ich w błąd wprowadzać!

Nie mają prawa zanieczyszczać... „przedpola"! **rz. r.**

Kapitał niemiecki w Brazylii

Rio de Janeiro — grudzień.

Życie gospodarcze Brazylii jest w dużym stopniu opanowane przez kapitał niemiecki.

„Deutsce Südamerika Bank" (Niemiecki Bank południowo - amerykański) posiada w całym kraju liczne oddział i kontroluje wiele przedsiębiorstw.

Przed rokiem zawarty został między Niemcami a Brazylią układ handlowy na podstawie klauzuli najwyższego uprzywilejowania.

Brazylia dostarcza Rzeszy podstawowych surowców, jak rudy żelazne, bawełnę, naftę, kauczuk, miedź, nikiel.

Poza tym rocznie około 1 i pół miljona worków kawy oraz 10.000 tonn mrożonego mięsa.

Niemcy sprzedają Brazylji maszyny, materiał wojenny, samoloty, budują lotniska, bazy dla floty wojennej, łodzie podwodne i t. p.

W ostatnim czasie zainteresowanie wielkiego kapitału niemieckiego rynkiem brazylijskim znaczne wzrosło.

W północno - wschodniej strefie naftowej osiedlił się znany finansista z Kassel, Piepmeyer, Filip Holzmann z Frankfurtu n/M. budował port w Jaragua, niemiecki kapitał finansuje eksport kawy, tytoniu kasztanów i t. p.

Wywóz bawełny do Niemiec w ostatnich 2 latach wzrósł z 392 ton na 82.000 ton.

Większość brazylijskich plantacji bawełny powstała przy pomocy finansistów niemieckich.

Niemiecka Lufthansa posiada wzdłuż wybrzeży brazylijskich liczne lotniska i linie lotnicze, prowadzące w głąb kraju do najważniejszych ośrodków gospodarczych.

Brazylijskie warsztaty lotnicze posiadają personel techniczny, składający się przeważnie z Niemców.

Często nawet kierownictwo zakładów jest w rękach niemieckich.

Liczba inżynierów niemieckich, kupców, specjalistów wojskowych, czynnych w ostatnim czasie w Brazylii dochodzi do kilku tysięcy.

—o—

„Gałązka rozmarynu"

Pięć obrazów z życia jednego plutonu

Zygmunta Nowakowskiego

„...Gołązka rozmarynu..."

Zygmunt Nowakowski jako autor pięciu obrazów scenicznych z życia jednego plutonu legionowego, raczej jeżeli już o ścisłość historyczną chodzi, pluton ten był strzelecki, boć Oleandry, Kielce, Łowczówek, ba na wet i akcja nad Nidą — ten cały okres bojowej formacji Komendanta Józefa Piłsudskiego, historia zmagań, walk, przeżyć, serdecznego sentymentu i niefrasobliwego uśmiechu żołnierskiego wśród zawieruchy i krwawych burz — ma swą historyczną pieczęć „Strzelca".

Tyle, u wstępu, słów uwagi w małej cząstce dla samego autora, w całości dla niemal wszystkich sprawozdawców teatralnych, którzy rzecz tak zda się niepozorną, a jednak dla historii jak i legunów bardzo ważną i zasadniczą, może tylko przez nieuwagę — nieco pomieszali.

Trudno, zwracam na ten mały szczegół uwagę, bo w sprawach tych by już dziś nie zacierać historii — trzeba być ścisłym.

Przyznam szczerze — mimo sprzecznych osądów, jakie dobiegały do nas po premierze warszawskiej, mimo zbyt głośnej reklamy, która zawsze wywołuje pewne wątpliwości wartości zachwalanego towaru, mimo wewnętrznych. sercowych mych osobistych zastrzeżeń, (mam przecie duszę, serce a tem samem krew i sentyment leguna) znając ten świat relutoński nie z czytanek, więcej lub mniej prawdopodobnych „bujań" obijaczy etapowych, werbunkowców i gwardzistów szwalń przezacnych pań z Ligi Kobiet — nie dziwnego, że obawiałem się... Obawiałem... że ktoś kto całą piersią życiem tym nie oddychał, doli i niedoli nie dzielił — może uchwycić za pióro czy węgiel i szkicownik i nie mając przed obiek tywem tej wspaniałej gromady — ją zechce fotografować. A jednak... jednak byłem mocno zaciekawiony tym wielce ryzykanckim eksperymentem p. Zygmunta Nowakowskiego... Uda mu się czy nie uda?... Złapie za serce, czy zbuntuje przeciw sobie, tych nie zamawiających swych fotografii wiarusów?...

Bo, że resztę publiki złapie jakimś efektem, rzecz przesądzona, trzeba tylko znać widownię, trochę łezki, jeden i drugi kawał, kilka efektów świetlnych i dekoracyjnych i sukces gotowy, tym bardziej, że przecie p. Z. Nowakowski to spec pierwszej klasy — gorzej z tymi fotografowanymi bohaterami, przed nimi tak łatwo przecie się „wsypać", powiedzą szczerze bez osłonek: nowa bujda, objazca etapowego. Z tym musiał się autor poważnie liczyć — i przyznaję mu, że mógł mieć tremę nie tylko autorską ale i człowieka, który chociaż nie frontowy ale przecie nosił czas jakiś mundur leguński.

Ale o rzecz głębszą tu chodzi.

Widowiska takiego, mimo upływu dwudziestutrzech lat, od tej godziny wymarszu historycznej Kadrówki z Oleandrów, niestety do tej chwili nikt nie miał odwagi i rozmachu do odtworzenia, chociaż zdawałoby się, że przecie... nic łatwiejszego...

Przeciwnie, praca to wielka, trudna i odpowiedzialna, dlatego daremnie dotąd czekaliśmy na odtwórcę „pierwszej wody"... Jeżeli, już... już, ktoś się decydował, miał też nie byle jakie pióro i materiały — w ostatniej chwili oblatywał go ze wszech stron lęk, i to uzasadniony, że dzieło jego nie będzie „tym właśnie" czem miało być... że ‚to' już zostanie, przyjmie się, a tym samym zamknie drogę i odbierze ochotę drugim, może zręczniejszym w tej pracy.

Zygmunt Nowakowski — jednak postanowił i... stało się...

Wybacz Szanowny autorze, dość zręczny felietonisto — w tym obraniym przez Ciebie temacie, nie wystarczy tylko majsterskie znawstwo i swoboda w operowaniu błyskotliwymi efektami technicznym, nie wystarczy też tani sentymentalizm czy szablonowy, tysiące już razy oklepany w sztukach popularnych i wodewilach, melodramat..

Obraz pierwszy — owszem żywy, barwny, ale od pierwszej chwili, od pierwszego niemal słowa fałszywy w podejściu historycznym. Boć przecie w tych Oleandrach, w chwili wymarszu Kadrówki, nie było tego beztroskiego śmiechu, komizmu i operetkowych pogwarek — przeciwnie, na twarzach, w ruchach i słowach młodziutkiego studencika, akademika, malarza, krawca czy „mulika" powaga, skupienie i zaduma — nie zaś łobuzerska krzykliwość. — A więc od podniesienia kurtyny poszło się na tani efekt... Zabrakło widocznie autorowi koncepcji odważniejszej, więcej ideowej, a nawet artystycznej.

Efekt drugi, zrodzony również w obrazie pierwszym i przewijający się przez wszystkie inne aż do obrazu bitwy pod Łowczówkiem, efekt wprowadzenia w szeregi strzeleckie murarza-nożownika, zdaje się aż nazbyt niesmacznym, a może i zbyt dra

Paryż bez światła, wody i komunikacji

STRAJK POWSZECHNY

jako protest przeciwko uchwale reakcyjnej rady m. Paryża

Wczoraj wieczorem odbyło się w Paryżu posiedzenie zarządu syndykatu pracowników miejskich zakładów użyteczności publicznej. Na posiedzeniu tym postanowiono rozpocząć w środę rano

STRAJK POWSZECHNY.

Uchwała poleca przerwać pracę w miejskich zakładach wodociągów, elektrowni i gazowni. W szpitalach personel strajkuje dla demonstracji jedynie 2 godziny.

CHORZY WIĘC NIC NIE UCIERPIĄ

z tego powodu.

Strajk powszechny ogłoszony został na skutek konfliktu, wynikłego już w zeszłym miesiącu na tle dodat ku drożyźnianego. Rząd przyznał ten dodatek w wysokości

100 FRANKÓW MIESIĘCZNIE

pracownikom państwowym.

Pracownicy miejscy zażądali takie go samego dodatku dla siebie. Prefekt departamentu Sekwany sprzeciwił się jednak temu i wskutek jego opinii rada miejska Paryża przyznała w dniu 27 bm.

TYLKO 50 FRANKÓW MIESIĘCZNIE

tytułem dodatku drożyźnianego. Pracownicy miejscy, uważając tę decyzję za niesprawiedliwą i

NIEZGODNĄ Z UCHWAŁĄ RZĄDU,

uchwalili strajk powszechny na znak protestu przeciwko decyzji rady miejskiej.

W środę rano delegaci syndydatu pracowników paryskich przedsiębiorstw transportowych, a więc kolejki podziemnej i autobusów, postanowili przyłączyć się do strajku powszechnego tak, że

CAŁA KOMUNIKACJA W PARYŻU ZAMARŁA

Strajk jest stuprocentowy. **Zgodnie z uchwałą związku w elektrowni, gazowni i wodociągach funkcjonuje służba bezpieczeństwa i pozostały na posterunku ekipy doglądające maszyn.**

CEMENTOWANIE DEMOKRACJI

Warszawa (tel.) Pomiędzy Klubem Demokratycznym, a Związkiem Lewicy Patriotycznej, mimo ferii świątecznych toczą się bezustanne narady w sprawie połączenia się w jeden obóz polityczny. W tych rozmowach dużą rolę ma odgrywać jeden z polityków terenu krakowskiego.

Jan hr. Drohojowski i Jan Kasprzak

aresztowani

Przemyśl. Dużą sensację wywołała wiadomość o aresztowaniu w dniu wczorajszym bohaterów głośnego procesu członków Stronnictwa Ludowego hr. Jana Drohojowskiego i Jana Kasprzaka.

Jak donosiliśmy, hr. Drohojowski skazany został na 3 i pół roku więzienia, Kasprzak na 3 lata więzienia i po rozprawie zostali zwolnieni z aresztu tymczasowego.

Przeciwko postanowieniu sędziego Matyji wniósł prokurator zażalenie do Sądu Okręgowego, który zażalenie uwzględnił i polecił obu zwolnionych aresztować.

W dniu wczorajszym odstawiono ich do więzienia karnego w Przemyślu.

Jak wiadomo, analogiczne postanowienie powziął w ostatnich dniach Sąd Okręgowy we Lwowie, który również w drodze zażalenia postanowił zawiesić areszt nad znanym działaczem ludowym adw. Tabiszem.

ECHA PROCESU PRZECIWKO DEMBIŃSKIEMU

Warszawa. — W związku z procesem Dembińskiego i tow., skazanych przez sąd w Wilnie, wybitna działaczka niepodległościowa posłanka Pełczyńska występuje na drogę sądową przeciwko prok. Wolskiemu, który w swoim przemówieniu oskarżycielskim zarzucił jej działalność na szkodę państwa.

ZMIANY PERSONALNE W M. S. W.

Dyr. Kucharski jest, jak wiadomo zbliżony do „Naprawy". Wzbudza więc zainteresowanie fakt, czy jego następca w Min. Spraw Wewnętrznych będzie również „naprawiaczem".

W sferach politycznych krążą pogłoski o ustąpieniu wojewody nowogródzkiego płk. Sokołowskiego. Jako jego zastępcę wymienia się dyr. Kucharskiego, szefa personalnego w Min. Spraw Wewnętrznych.

W sprawie nabywania świadectw

przemysłowych

Z dniem 31 grudnia br. upływa ostateczny termin nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych na r. 1938 przez właścicieli przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych oraz osoby wykonywujące zajęcie przemysłowe.

W związku z tym po dniu 1 stycznia urzędy skarbowe rozpoczną kontrolę, czy wszyscy obowiązani do tego nabyli właściwe świadectwa przemysłowe.

Winni prowadzenia przedsiębiorstw bez świadectw lub za niewłaściwymi świadectwami będą pociągani do odpowiedzialności karnej z art. 178 ordynacji podatkowej, który przewiduje karę grzywny do wysokości trzykrotnej należności za świadectwo przemysłowe. Ponadto wszyscy nabywający świadectwa po dniu 1 stycznia będą płacili odsetki zwłoki od 1 stycznia.

Również z dniem 31 grudnia upływa ostateczny termin składania podań o ulgowe świadectwa przemysłowe na rok 1938 dla przedsiębiorstw istniejących w r. 1937.

Wszelkich informacyj w sprawie nabywania świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych, jak i w sprawie ulg przy nabywaniu świadectw przemysłowych udzielają urzędy skarbowe.

stycznym. — Rozprawa nożowa w dzień tak wielki — zbrodnia i ucieczka przed odpowiedzialnością zbrodniarza... prosto do Oleandrów!

Nie, panie Nowakowski, to zbyt przykre, to przecie kadra „Strzelców" a nie Legia Cudzoziemska w Algierze...

Może i przedstawiciele cechu kielni i pionu będą mieli słuszny żal do pana... Przecie w szeregach Strzelec kich znalazłby pan dziesiątki prawdziwie pięknych typów „mulików".

A czy znalazłby pan też wśród Polaków, lekarza (jak słusznie na to zwraca uwagę również jeden z recenzentów), który z zimną krwią przypatrywałby się na polu bitewnym mękom rannych i konających towarzyszy, by tylko uchowaj Bóg! nie odkryć swoje icognito?... Prawda że nie? — Więc znowu efekcik nie bardzo udały, a i ta „siostra", sierżant „Sława", dziwnie przypomina jakieś niezdrowo podniecające się panniusie... Zachciało się jej... zdrowego, silnego górala... Humor?... Nie i tego jakoś nie bardzo mogłem się doszukać, dużo taniej błyskotliwości (ciocia ze Stanisławowa, strzelec-oferma - pechowiec, żona cukiernika) a przecie w tym niewyczerpanym ni gdy z humoru, pamiętniku każdego leguna — tyle go można znaleźć a i od tak „ciętego" pióra p. Z. Nowakowskiego, też należy cośkolwiek więcej wymagać.

Trudno, wiele.., bardzo wiele było entuzjastycznych recenzji sam autor to z dumą przyznaje — ale ja mimo wszystko, z serca, nie mając żadnej zawiści, ośmielę się powiedzieć — nie, nie udało się!... Dobre, może nawet bardzo dobre dla teatrzyków szkolnych...

Natomiast p. K. Gajewski słusznie i bardzo, bardzo zasłużenie zbierał oklaski przy otwartej scenie za wspaniałe dekoracje — zdobył serca, bo sprawił prawdziwie artystyczną biesiadę.

Reżyseria autora staranna, czuła i wyśmienita. Zespół aktorski doborowy, przyznać trzeba że „stawiał sztukę" wedle wszystkich swych sił i jemu też autor winien wiele wdzięczności. Wyliczyć poszczególnych artystów nie sposób — wszyscy zasłużyli sobie na bardzo ciepłe słowa uznania.

A jednak... dziękuję autorowi. — Mimo wszystko dał mi ostrogę — nie jestem mistrzem, ale odrzucam wszystkie wątpliwości i... biorę się do pisania... widowiska leguńskiego i z wdzięcznym sercem przyjmę... i Jego krytykę.

B. Rembowski.

CICHNIE RUCH TOWAROWY

na kolejach

W pierwszej dekadzie grudnia br. przewożono na PKP. przeciętnie dziennie 13.455 wagonów — wobec 15.218 w ostatniej dekadzie listopada oraz 17.981 wagonów w drugiej dekadzie października (okres szczytowego natężenia ruchu).

Ostatnio spadek przewozów objął w równie wielkiej mierze naładunek do przewozu w kraju, jak do wywozu za granicę oraz w przejęciu od kolei zagranicznych. Przewóz tranzytowy nie uległ zasadniczej zmianie.

* * *

Grudzień 31 Piątek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straż ogniowa 121-11.
Zegarynka 98.
Poczt. biuro zlec. 1-3-06
Centr. międzym. 37.
Informator telef. 137-00
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol. 121-68
Centr. gazowni 152-05
Centr. elektr. 150-70
Centr. wodociąg. 121-09
Pogotowie rat. 1111

KALENDARZ RZYM.-KATOLICKI

Piątek: Sylwestra.

Teatr-kino

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w czartek dany będze świetny utwór znakomitego pisarza Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu" . W sztuce opracowanej scenicznie przez autora udział biorą: T. Suchecka, J. Korecka, Klońska, W. Niedziałkowska, H. Bielska, M. Jaworska, T. Białkowski, W. Biegański, T. Burnatowicz, S. Czajkowski, K. Fabisiak, J. Kaliszewski, T. Kondrat, W. Macherski, Z. Modzelewski, W. Nowakowski, L. Ruszkowski, K. Szubert, W. Woźnik, R. Wroński i cały męski zespół artystyczny naszego teatru.

Plan przedstawień:

Czwartek: „Gałązka rozmarynu"
Piątek: „Gałązka rozmarynu"

REPERTUAR KIN:

ADRIA: Skłamałam
APOLLO Królowa Przedmieścia
ATLANTLIC: Trafalgar i Nieznośna dziewczyna
BAGATELA: Szesnastolatka i rewia Gwiazda Bagateli
DOM ŻOŁNIERZA: Dorożkarz Nr. 13
PROMIEŃ Władczyni puszczy
STELLA: Czarny orzeł
SZTUKA: Buziaczek
UCIECHA: Książę i Żebrak
WANDA: Dziewczęta z Nowolipek
FOTOPLASTIKON: Riwiera rumuńska

Radio

Piątek, 31 grudnia.

14.50 Muzyka 15.45 Gawęda Kornela Makuszyńskiego dla dzieci starszych 16.15 „Boże Narodzenie w poezji i w pieśni" aud. w okł. Marty Chmielarskiej 17 „Nasze midinetki" wygł. Jadwiga Kiewnarska 17.15 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bron. Nagujewskiego18.15 Utwory fort. 18.40 Skrzynka ogólna w opr. Stanisława Broniewskiego 18.55 Teatrz Wyobraźni: Brat znajduje brata, komedia radiowa oparta na motywach z Plauta, napisał Tadeusz Szulc reżyseria Andrzeja Wodzinowskiego 19.30 Kolendy polskie w wyk. chóru P. R. pod dyr. Bronisława Rutkowskiego i Janusza Popławskiego, tenor — transmisja do Szwajcarii i kolendy szwajcarskie — transmisja ze Szwajcarii 20 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy trio salonowe, orkiestra mandolinistów im. Moniuszki z Wełnowca pod dyr. Korczaka i soliści 21 Sylwester w Lublinie. Wykonawcy: Lubelska orkiestra symfoniczna i chór „Echo' pod kier. dyr. Eugeniusza Dziewulskiego. Mała arkiestra PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego, oraz soliści: Aniela Szlemińska sopr., zespół wokalny Siostry Burskie" Stefan Witas tenor, czwórka radiowa i Henryk Ładosz (konferencierka). W przerwach wywoływane będą popularne postacie na fale radiowe.

ODZNAKA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło odznakę Stowarzyszenia b. Więźniów politycznych. Od znaka ta przedstawia mur więzienny i datę 1905—1907 r.

Jeszcze o refleksjach z sali sądowej

Co wynika ze sprostowania?

W numerze 270 z dnia 17 grudnia 1937 r. zamieściliśmy sprostowanie podpisane przez Prezesa Sądu Apelacyjnego, dotyczące naszego sprawozdania z procesu Inspektora Pracy Kowalika. Zarówno z daty tego sprostowania, jak i jego treści można wnioskować, że wywołane ono zostało nie przez nasz artykuł z dnia 4 grudnia 1937 r. lecz przez interpelację posła Starzaka do p. Prezesa Rady Ministrów, która ukazała się w prasie warszawskiej w dniu 10 grudnia 1937 r. Oba bowiem punkty sprostowania dotyczą tych właśnie i tylko tych ustępów naszego artykułu, które zostały zacytowane przez posła Starzaka. Nasuwają się więc wnioski dwojakiego rodzaju: 1) z punktu pierwszego sprostowania wynika,

że czyny Kowalika były sprzeczne z prawem,

że zdaniem biegłego z Izby Kontroli Państwa wina oskarżonego wynikała z właściwej oceny stanu faktycznego i prawnego.

że ocena stanu faktycznego i prawnego przez Głównego Inspektora Pracy Klotta i radcę prawnego Gadomskiego była odmienna od oceny biegłego z Izby Kontroli Państwa, ta zaś ostatnia ocena uznana została przez Sąd Apelacyjny za jedynie właściwą i odpowiadającą przepisom — wobec czego Sąd Apelacyjny oparł swoj wyrok na orzeczeniu biegłego z Izby Kontroli Państwa, a nad zeznaniami Głównego Inspektora Pracy Klotta i radcy prawnego Gadomskiego przeszedł do porządku dziennego, nie dając im wiary. Sprostowanie stwierdza ponadto, że świadkowie ci tolerowali sprzeczne z prawem postępowania oskarżonego Kowalika.

Z punktu drugiego sprostowania wynika, że surowy wymiar kary, którego domagał się wiceprokurator dr Müller, miałby być zdaniem jego środkiem przeciwdziałania „takim wnioskom", nasuwającym się opinii publicznej, które wyrażone zostały w zacytowanych w sprostowaniu zdaniach: „W społeczeństwie utrwala się przekonanie, że najuczciwsze są doły, a im wyżej, tym więcej jest przestępstw, tym jest gorzej". Zaznaczamy, że od początku tak właśnie rozumieliśmy intencję przemówienia wiceprokuratora dr. Müllera i dlatego zacytowaliśmy też konkluzję tego przemówienia: „Trzeba mocno uderzyć, żeby wpoić w społeczeństwo zaufanie w skuteczność działania ręki sprawiedliwości..."

2) Ponieważ pozostałe ustępy naszego sprawozdania nie zostały objęte sprostowaniem Prezesa Sądu Apelacyjnego, wolno nam widzieć w tym stwierdzenie, że zacytowane przez nas inne ustępy motywów wyroku istotnie zostały wypowiedziane przez Sąd Apelacyjny, a więc uznanie przez Sąd za okoliczność obciążającą nieuctwa, niesłychanie niskiego poziomu umysłowego i wartości moralnej oskarżonego, które nie przeszkodziły mu zajmować wysokiego stanowiska w administracji państwowej. Tych właśnie stwierdzeń dotyczyły pytania, skierowane przez nas do p. premiera i p. Ministra Sprawiedlowości.

Skoro więc sprostowanie Prezesa Sądu Apelacyjnego potwierdza całą treść naszego artykułu, wprowadzając do niego jedynie stylistyczne poprawki, należy uznać, że p. poseł Starzak wnosząc swą interpelację do p. Prezesa Rady Ministrów miał słusz ne powody zapytywać w interesie publicznym Pana Premiera, „jakie zamierza wyciągnąć konsekwencje w stosunku do osób, wymienionych w omawianym artykule", i że sprostowanie Prezesa Sądu Apelacyjnego w niczym nie osłabiło aktualności i podstaw logicznych tej intepelacji, która nadal domaga się udzielenia na nią odpowiedzi wyraźnej i odpowiadającej poczuciu prawa w społeczeństwie. A przede wszystkim musi być udzielona odpowiedź na pytanie, kto jest odpowiedzialny za to i kto powinien ponieść skutki tego, że na wysokich stanowiskach, od których pomyślność kraju zależy, pozostają przez długi czas (jak słychać Kowalik piastował urząd inspektora pracy od lat kilkunastu) — ludzie nie uczciwi i nie posiadający żadnych kwalifikacyj i trzeba było aż wyroku Sądu Apelacyjnego, ażeby to stwierdzić i kres temu położyć.

Znowu napad bojówki endeckiej

na przechodniów w centrum Krakowa

Nie przebrzmiały jeszcze echa przedwczorajszego napadu dokonanego przy ul. św. Jana przez grupę 20 rozwydrzonych endeckich młodzików którzy jak przystało na rycerskich a męskich narodowców napadli na 3 obywateli Żydów, i pobili ich tuż pod bokiem policji, bez jakiejkol wiek interwencji tej ostatniej.

I może dlatego wczoraj o godz 9 i pół wieczorem na pl. Szczepańskim grupa złożona z 8 młodzieńców wykrzykujących bardzo „arcypaństwowe" okrzyki i przy pomocy pałek zaatakowała przechodzącego tamtemi stronami znanego obywatela m. Krakowa inż. F. — i oczywiście dotkliwie go pobiła w myśl haseł „podniesienia Polski wzwyż".

Na dzisiaj wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy — konstatując tylko suchy fakt.

Jeszcze jeden „fakt". Co na to policja?!

Arystokratów licytują

Warszawa (tel.) Towarzystwa Kredytowe Ziemskie wystawiły na licytację 19 większych majątków ziemskich należących do rodzin arystokratycznych w Małopolsce Wschodniej. Dobra te ocenione zastały na przeszło 8 milionów złotych.

* * *

Rada org. Sjonistyczn.

Kraków. — Na niedzielę 2 stycznia 1938 r. została zwołana do Krakowa Rada Partyjna Organizacji Sjonistycznej Zachodniej Małopolski i Śląska. M. in. porządek dzienny Rady Partyjnej obejmuje sprawy organizacyjne oraz sprawę udziału w ogólnym kongresie żydowskim.

Zjazd rewizjonistów żyd.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", w dniu 31 stycznia 1938 r. w Pradze Czeskiej odbędzie się Światowa Konferencja Sjonistów - Rewizjonistów żydowskich.

Komitet zabawowy przy Zw. Żyd. Uczestników Walk o Niepodległość Polski w Krakowie zawiadam'a, że **Doroczna Zabawa Związkowa**, z któ rej dochód przeznaczony jest na dożywianie dzieci odbędzie się w lokalu Związku, Rynek Główny 12, II p. **w sobotę, dnia 1 stycznia 1938 o g. 21.30.**

* * *

SZCZEPKO — TOŃKO I CHÓR DANA W STARYM TEATRZE

Na wspaniałych i wesołych wieczorach sylwestrowych, które odbędą się w piątek 31 bm o godz. 7 i 9.20 wieczór oraz 11.30 w nocy w Satrym Teatrze da się słyszeć słynny zespół Chóru Dana, a jako soliści znakomici piosenkarze M. Fogg i A. Wysocki. W wieczorach tych współdziałać będą również niezrównani humoryści, Szczepko i Tońko.

Endecy u stóp cara

Z „Czarnej Księgi Polskiej Reakcji".

Przyszła krwawa zawierucha wojny światowej. Legiony ruszały w bój przeciwko carskiej Rosji o Niepodległą Polskę. Endecja nie zawachała się ani na chwilę. Wodpowiedzi na manifest Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza, wzywający Polaków, aby wbrew swemu interesowi narodowemu wdziali na siebie rosyjskie szynele, ukazał się w urzędowej gazecie „Prawitielstwiennyj Wiestnik" (nr. 172 z r. 1914) wiernopoddańczy czołobitny telegram „narodowców" do cara.

Oto polski przekład tego dokumentu endeckiej zdrady narodowej:

„Głęboko wzruszeni wezwaniem Waszej cesarskiej mości, donoszące mu nam, że podniósłszy oręż w obronie Słowian, dzielna armia rosyjska walczy zarazem o świętą dla naszego Narodu sprawę odrodzenia Polski, o połączenie wszystkich jej rozerwanych ziem pod berłem cesarze — my niżej podpisani przedstawiciele partii politycznych i organizacyj społecznych Narodu polskiego, głęboko wierzymy, że krew synów Polski przelewana wspólnie z krwią synów Rosji w walce z wspólnym wrogiem, stanie się najlepszą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch słowiańskich narodów.

W historyczny dzień tak pełnego znaczenia dla narodu polskiego we zwania jesteśmy przepojeni gorącym pragnieniem zwycięstwa armii rosyjskiej pod Wysokim Dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości i oczekiwaniem pełnego jej tryumfu na polu walki.

Prosimy, by Wasza Cesarska Wysokość te pragnienia i nasze wiernopoddańcze uczucia złożył u stóp Jego Cesarskiej Mości".

Wśród kilkudziesięciu podpisów figurują takie nazwiska: Zygmunt Balicki, hrabia Ksawery Branicki, ksiądz prałat Zygmunt Chełmicki, Roman Dmowski, ksiądz Marceli Godlewski, Stanisław Kozicki, hrabia Edward Krasiński, książę Zdzisław Lubomirski, hrabia Stanisław Łubieński, ksiądz prałat Łyszkowski, hrabia Konstanty Plater, hrabia Tomasz Potocki, hrabia Stefan Przeździecki, książę Franciszek Radziwiłł i inni.

A więc endecy, prałaci, hrabiowie książęta, biskupi, przemysłowcy, w ten sposób z Romanem Dmowskim na czele witali wojnę światową, która przynieść miała Odrodzenie Polski.

„O cześć wam panowie magnaci"

Za przykładem Dmowskiego i czołowych polskich magnatów, którzy w dniu wybuchu wojny światowej składali hołdy krwawemu tronowi carów rosyjskich, pośpieszyli też co rychlej poczołgać się do cara z hołdami i prowincjonalni obszarnicy.

Kijowszczyzna, Podole i Wołyń, Grodzieńskie, Wileńszczyzna i Kowieńskie cała ta „patriotyczna" kolekcja obszarników zasypywała wprost Wielkiego Księcia czołobitnymi telegramami z prośbą „O złożenie u stóp Jego Cesarskiej Mości".

I tak np. ziemianie wileńscy zapewniali:

„wszelkimi siłami dążymy do tego, żeby... przyczyniać do potęgi i pomyślności Imperium...".

Depesza obszarników z Kowieńskiego wyrażała nadzieję,

„że bliskim już jest ten dzień, w którym wrogowie nasi (t. zn. między innymi i Legiony, przyp. nasz) zostaną zmiażdżeni przez świetną armię pod komendą Waszej Cesarskiej Wysokości".

A Grodzieńscy ziemianie nawet Boga błagając o carskie zwycięstwo tak depeszowali:

„Polacy, ziemianie gubernii Grodzieńskiej, czują nieprzeparte pragnienie złożenia u stóp Waszej Cesarskiej Mości wyrazów ich bezgranicznego oddania i z wiarą w tryumf dobrej sprawy błagają Najwyższego o zesłanie zwycięstwa wojskom rosyjskim".

Tak to u stóp carskiego tronu wiły się w wierno-poddańczych konwulsjach całe sfory endeckich i obszarniczych zdrajców sprawy narodowej.

Nawet świętokradczo Boga błagali, aby dał zwycięstwo carowi rosyjskiemu, aby rozbił w puch polskie Legiony, polskich robotników i chłopów idących równocześnie do walki z krwawym carskim najeźdźcą.

O cześć Wam panowie magnaci!

Ukoronowaniem endeckiej zdrady narodowej była odezwa 27 endeckich polityków z Romanem Dmowskim, Zygmuntem Balickim i Sewerynem Czetwertyńskim na czele, która obwieściła, że przed Polakami jedna stoi tylko sprawa:

„ZJEDNOCZENIE POLSKI POD BERŁEM MONARCHY ROSYJSKIEGO".

Pod „berłem", to znaczy pod kozacką nahajką i żandarmską szablą.

ROK 1915

Endecy wypierają się niepodległości

Wódz endecki **Roman Dmowski** zaopatrzony w gwizdę (jak sam się wyraził) „przyszłej Polski pod berłem cesarza rosyjskiego", po wybuchu wojny bez wahania oświadczył, że

„jedyny ratunek Polaków spoczywa w potędze Rosji" wzmacniając tę deklarację polityczną wyznaniem sentymentalnym:

„Polacy obecnie ożywieni są poczuciem całkowitej niepodzielności z Rosją... Dla Polaków konieczność znajomości języka rosyjskiego wynika z zasady zjednoczenia z Rosją".

Te śluby wierności Dmowski składał caratowi w lipcu 1915 roku na „sowieszczaniach" odbywanych pod przewodnictwem ministrów carskich.

Każde słowo, które tam padło było wypieraniem się Niepodległości w chwili, gdy Niepodległość pukała już do naszych drzwi więziennych, gdy nie powstrzymany pochód swój znaczyła krwią Polskich Legionów.

Inny endek niejaki Szebeko powiedział w Petersburgu w roku 1905, że, „co się tyczy niebezpieczeństwa odpadnięcia Polski, to obecnie śmiało twierdzić można, że niebezpieczeństwo to zczezło raz na zawsze".

Złota szabla dla najeźdźcy

Wkraczającym do Lwowa wojskom rosyjskim zgotowali endecy serdeczne przywitanie. Panie endeckie wręczały kwiaty oficerom kozackim! Generałowi Russkie'emu ofiarowali endecy złotą szablę, witając go jako „oswobodziciela" Lwowa.

Działo się to wtedy, gdy gęsto już kładli życie polscy Legioniści w walce z armią cara.

Tak! Dla rosyjskiego generała mieli endecy złote szable!

Dla pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej kule z brauninga!

Jak generał rosyjski chwalił endeków

W raporcie swoim do wyższych władz generał gubernator Bobryński tak pisał o zachowaniu się endeków we Lwowie:

„Uważam przy tym za obowiązek dodać, że działalność profesora Grabskiego (endek) wzbudza we mnie co raz więcej zaufania, że głównie dzięki niemu większa część wahających się do tego czasu przedstawicieli ludności polskiej Galicji wschodniej przechodzi stopniowo i otwarcie na stronę Rosji... Wielu z nich uczy się już teraz pospiesznie i demonstracyjnie języka rosyjskiego".

To się działo wtedy, kiedy Legiony krwawiły w nierównej walce. Endecy uczyli się mówić po rosyjsku, ażeby tym lepiej móc się porozumieć z gnębicielami Narodu Polskiego.

Co robił kardynał?

Kakowski odprawiał nabożeństwa na intencję carskiego oręża wówczas gdy dowódca carskiej armii, Mikołaj Mikołajewicz, rozkazał wieszać każdego strzelca-piłsudczyka, schwytanego z bronią w ręku.

Co sądził A. Niemojewski o Dmowskim?

Andrzej Niemojewski (patrz: „Myśl Niepodległa" nr. 16, luty 1907 r., artykuł ,Truciciele duszy narodowej") charakteryzuje Dmowskiego w następujący sposób: ...,„Już jako student był cynikiem. Sam bez religii, wymyślał na ateistów, deistów, wolnomyślicieli, niedowiarków. Sam bez szlachetnych popędów, starał się zawsze grać na najniższych instynktach, na nienawiści rasowej, na klasowych antagonizmach, na lęku bogatego o swoje dobra doczesne. Nie wierząc w idealizm narodowy, starał się

„aż do barbarzyństwa podjudzać narodowy egoizm. Nie gardził najnikczemniejszą kalumnią. Przekręcić twierdzenie niebezpiecznego przeciwnika politycznego, nająć zbirów, którzy by szukali skazy na jego prywatnym życiu i wywlekali na forum narodowe, ciągle komuś coś podszeptywać, podmawiać, oto jego metody".

Jak endecy przyjęli niepodległość?

W owych pół i ćwierć-Polaków ugodziła Niepodległość jak kara. Ale przed ciosem nie było ucieczki. Przed niepodległością uchylić się nie mogli. Zrazu niepodległości tej chcieli wziąć jak najmniej lub przynajmniej cudzą osłonić ją chorągwią.

Gdy Stanisław Grabski, endek, stanął w roku 1918 po raz pierwszy na wolnej ziemi ojczystej, wywiesił z balkonu swego mieszkania sztandar francuski i wywiesiłby sztandar bodaj chiński, byle tylko nie biało-czerwony sztandar niepodległości własnej.

Z pożaru wojny, z topieli krwi, postanowili ocalić i wynieść wszystko, co było nędzą, upodleniem i hańbą, wynieśli prawie wszystkie starodawne grzechy i przywary.

Przyjaźń pruska

Długie i ciekawe są dzieje prusko-polskich stosunków. Długie, bo zaliczając i Krzyżaków, sięgają XIII. wieku. Ciekawe zaś są nadwyraz, gdyż rzadko zdarza się w historii, by wielkość jednego państwa i upadek drugiego tak ściśle się ze sobą wiązały.

I dlatego jeszcze ciekawe, a nawet osobliwe, bo te 600 lat to przeważnie lata pokoju, a nawet przyjaźni.

Przedziwna to jednak była przyjaźń. Zazwyczaj bowiem istotą przyjaźni między ludźmi, narodami i państwami jest wzajemna sympatja, wspólna korzyść i interes, czy wreszcie i wspólne ideały.

O wzajemnej w tym względzie sympatii wiele mówi stare powiedzonko „Nie będzie nigdy Prusak Polakowi bratem".

Ideałów to już chyba nigdy Polska nie miała wspólnych z Krzyżakami, Prusami.

Wielki, żołnierski, totalistyczny Zakon, prototyp III. Rzeszy był antytezą ksiąstw polskich, słabych i rozbitych. a później zjednoczonego, silnego, ale zawsze humanitarnego Królestwa.

W niczym również nie było podobne absolutyczne i centralistyczne królestwo pruskie do wolnościowej i do decentralistycznej Rzeczypospolitej szlacheckiej.

A wspólne interesy? Mogła je mieć Polska z Krzyżakami, ale partnerzy byli nieodpowiedni.

Jeden dawał cały kapitał, a drugi zabierał cały zysk.

Jeden był chytry, podstępny, czyhający na zgubę sąsiada, wyzyskujący tytuł katolickiego zakonu dla brudnych i bandyckich imprez.

Drugi zaś partner był wielkoduszny, szlachetny, po sąsiedzku uczynny.

Przygarnęła Polska Krzyżaków katolicki naród osadził u siebie katolicki zakon rycerski i doczekała się po kilkudziesięciu latach pozornej przyjaźni - okrutnej, pod pozorem pomocy, rzezi polskiego Gdańska przez ten że Zakon dokonanej.

Po zaciętych walkach XIV w. w proch starła Polska Zakon, ale przy życiu utrzymała.

W wieku następnym wprowadził Zygmunt Stary Albrechta Hohenzollerna na książęcy tron pruski i najściślej nowe państwo z Polską związał.

Mniemał król, że w nowym księciu znajdzie przyjaciela, a Rzplita w Prusiech wiecznego sprzymierzeńca.

Tak też powinno było być, ile że Polsce zawdzięczały Prusy swe istnienie i do stałej w potrzebie pomocy przysięgą hołdowniczą były zobowiązane.

Biorąc rzecz powierzchownie przyjaźń polsko-pruska była trwałą.

Od hołdu pruskiego do powstania kościuszkowskiego nie było wojny pomiędzy Prusami i Polską. Lat 270!

A ileż przez ten czas Polska prowadziła wojen. Z Moskwą, Turkami, Tatarami, Wołochami, Kozakami, Szwedami, z Siedmiogrodem nawet- z Prusami nigdy.

Sąsiad co się zowie sympatyczny i pożyteczny w czasie zawieruch wojennych.

Rzeczywistość przedstawiała się niestety zgoła inaczej. Spokój był pozory przyjaźni też, ale korzyści nie było żadnej, a szkody duże.

Dorobiły się Prusy mocarstwowej potęgi na przyjaźni z Polską, dorobiła się zaś Polska upadku i rozbiorów na przyjaźni pruskiej.

Siadły bowiem Prusy na Polsce od północy, jakby na karku. Ciężar to był dotkliwy, tym więcej, gdy się ma wrogów ze wszech stron: od północy, południa, wschodu.

Mógł w takiej sytuacji wiele pomóc dobry przyjaciel.

I nawet często udawał pruski przyjaciel, że pomoc daje. Ale jeszcze częściej delikatnie szantażował, z wrogiem tajemnie się komunikował.

Ale zawsze zostawały Prusy przyjacielem, jeno że za przyjaźń swą bez płodną sporą żądały zapłatę.

Wzięły na sam przód Prusy od Polski przeniesienie lenna pruskiego na Hohenzollernów brandenburskich, co oznaczało stworzenie nowej potęgi pruskiej, z dwu stron osaczającej polskie Pomorze.

Uzyskali to na Zygmuncie III., wykorzystując trudności polskie w wojnie ze Szwecją.

I odwdzięczyli się natychmiast: posłali Polsce znaczne posiłki tak, że trafiły one do obozu szwedzkiego i Polskę zdradziły.

Podobnie zachowały się Prusy w czasie potopu szwedzkiego.

Głośno zapowiadali pomoc Polsce i obronę Pomorza, a po cichu poddały się Szwedom.

Zdradzili wtedy Polskę najhaniebniej, by, świecąc zgnębionej Rzplitej mirażem pomocy, wykorzystując zręcznie klęskę swego szwedzkiego protektora i niewczesną pomoc austriacką, uzyskać zwolnienie z hołdu i samoistność państwową.

A trzeba dodać, że zawsze od naj

TRYBUNA SPORTOWA

O kontakt polsko-jugosłowiański w lekkiej atletyce

W wielkim dzienniku jugosłowiańskim „Politika“ w Białogrodzie ukazał się obszerny artykuł, w którym autor omawia szeroko sukcesy polskich lekkoatletów na Olimpiadzie, w meczach międzypaństwowych i zawodach międzynarodowych, zaznaczając z żalem, że kontakt polsko - jugosłowiański w lekkiej atletyce jest obecnie znikomy, a w każdym razie mniejszy niż przed dziesięciu laty. Dawniej Jugosłowianie zmierzyli się trzy razy z Polakami w zawodach międzypaństwowych, a mianowicie w r. 1922 w Pradze na trójmeczu słowiańskim wygrała Czechosłowacja przed Jugosławią i Polską), w r. 1926 w Warszawie i w r. 1927 w Zagrzebiu — oba te mecze wygrała Polska.

W konkluzji autor domaga się wznowienia kontaktu, który uważa dla sportu jugosłowiańskiego za bardzo korzystny i pożądany, jako okazja do zmierzenia się z silniejszym przeciwnikiem.

W PZLA możliwości urządzenia meczu Polska — Jugosławia w roku przyszłym są dosyć duże, gdyż PZLA zarezerwował w swym kalendarzyku termin 4—5 czerwca na zawody międzypaństwowe, a na razie żaden je szcze przeciwnik nie jest przewidziany.

PZLA gotów byłby wysłać na ten termin swą reprezentację do Jugosławii, oczekuje jednak na inicjatywę związku jugosłowiańskiego.

Despeaux zdyskwalifikowany

Francuski związek bokserski zdyskwalifikował olimpijczyków Despeaux i Michelot i mistrza Francji Tritza za przekroczenia zasad amatorskich. Zawodnicy ci mają przejść oficjalnie na zawodowstwo w najbliższych dniach.

—o—

Sonia Henie najbardziej dochodowa artystka filmowa Ameryki

Była wielokrotna mistrzyni świata w łyżwiarstwie Sonja Henie została jak wiadomo, artystką filmową.

Jak się okazuje, jej filmy cieszą się olbrzymim powodzeniem w Ameryce. W ciągu jednego roku dwa jej filmy zgromadziły w Ameryce 4 i pół miliona widzów, bijąc w ten sposób rekord powodzenia. Poza pracą w wytwórni Sonja Henie, jak już donosiliśmy, wynajęła na styczeń Madison Square Garden, gdzie ma zamiar wystawić olbrzymią rewię łyżwiarską, a następnie zorganizuje nowe tournee po Ameryce.

* * *

Reorganizacja departamentu przemysłu i rzemiosła w M. P. i H.

W związku z reorganizacją departamentu przemysłu i rzemiosła w ministerstwie przemysłu i handlu, jak również w związku z rosnącym coraz bardziej znaczeniem okręgu krakowskiego z punktu widzenia produkcji przemysłowej, rzemieślniczej i chałupniczej, ministerstwo przemysłu i handlu powołało dotychczasowego naczelnika wydziału rzemiosła w ministerstwie przemysłu i handlu mgr. praw. Józefa Chrzanowskiego — specjalnie obeznanego z tymi zagadnieniami — na stanowisko naczelnika wydziału przemysłowego województwa krakowskiego, awansując go do V stopnia służbowego.

Dotychczasowy naczelnik tego wydziału Wyród powołany został do centrali ministerstwa na stanowisko inspektora, również po awansowaniu go do V st. służb.

Jednocześnie naczelnikiem wydziału rzemiosła w ministerstwie przemysłu i handlu został mianowany radca wydziału administracyjno - prawnego ministerstwa dr. Władysław Sowiński.

Poza tym wydział wytwórczości przemysłowej został sfuzjowany z wydziałem polityki przemysłowej, jako wydział przemysłu przetwórczego.

Na czele tego wydziału został powołany dotychczasowy naczelnik wydziału polityki przemysłowej radca Stefan Konopski.

Mistrz olimpijski zginął k. Madrytu

Zagraniczne dzienniki doniosły niedawno, że niemiecki zwycięzca olimpijski kapitan Handrick, który zajął pierwsze miejsce w 5-boju nowoczesnym, zginął pod Madrytem, walcząc jako ochotnik w armii gen Franco. Pisma angielskie potwierdzają obecnie tą wiadomość, natomiast pisma niemieckie dotychczas nie zabierały głosu w tej sprawie.

ULGI PODATKOWE

Ministerstwo Skarbu opracowało rozesłało do zaopiniowania projekt ustawy o ulgach podatkowych dla inwestycyj. Projekt ten dotyczy przede wszystkim instytucyj w okręgu centralnym, inwestycyj na obszarze województw wschodnich, inwestycyj wietrniczych i kopalnianych, przemysłu hutniczego i motoryzacyjnego, nowowznoszonych budowli, oraz ulg dla nabywców pojazdów mechanicznych.

HUMOR AMERYKAŃSKI

W Teksas pewien klient przychodzi do fryzjera. Odłożywszy swe sombrero, klient w chwili, gdy fryzjer przykłada mu brzytwę do namydlonej twarzy pyta — czy pan goli na kredyt?

— Dawniej owszem — odpowiada fryzjer — ale widzi pan, na tym tle dochodziło często do nieporozumień. Teraz, gdy się który z klientów bardzo napiera o kredyt, nacinam mu nos, żeby wiedzieć ile razy...

Klient chwyta się za kieszeń — ja panu zapłacę z góry.

ZNOWU SPOŻYWAMY CORAZ MNIEJ CUKRU

Obniżka ceny cukru przyniosła coprawda w roku bieżącym wzost spożycia tego artykułu o mniej więcej 8 proc. w ostatnich jednakże czasach obserwujemy spadek natężenia tego spożycia.

W listopadzie mianowicie ogólnokrajowa konsumpcja cukru wynosiła 30.070 ton, podczas gdy w październiku mieliśmy zbyt w wysokości 32.466 ton.

Przeciętny mieszkaniec Polski nie skonsumował w ciągu całego miesiąca listopada nawet 1 kg. cukru!

—o—

pierwszych chwil swego istnienia prowadziły Prusy stałą, potajemną grę, zdążającą do rozbiorów Polski, do unicestwienia naszego państwowego bytu.

Każdy do tej gry kompan był dobry, każdy wróg Polski najczulszym stawał się Prusom przyjacielem.

Do szczytu doszła perfidia pruska i słabość polska w w. XVIII.

Potrzebowały Prusy dla zjednoczenia państwa polskiego Pomorza.

Potrzebowały dla swej wielkości zachodnich ziem Polski.

I dlatego konsekwentnie, nieomal rok po roku snuły nić sąsiedzkiego porozumienia z Rosją i Austrią na zgubę Polski.

Co raz to nowe wychodziły z Berlina pomysły rozbiorowe.

Nie zaniedbywali jednak przy tym dobrych stosunków z nami.

Mieli nadzieję, że może dobrowolnie uda się od Polski wydobyć pożądane ziemie.

Było to tak w czasie przedostatniego bezkrólewia, w czasie równoczesnego zmagania się Polski z Rosją i Austrią.

Potrzebował wtedy król Stanisław Leszczyński pruskiej pomocy, gdy go francuska zawodziła.

Słał na dwór Fryderyka Wilhelma posłów nieszczęsny Leszczyński pertraktował już na wygnaniu w Królewcu i zawsze nieodmienną otrzymywał odpowiedź: żądają Prusy za pomoc pasa między Prusami i Brandengurgią, czyli polskiego Pomorza.

Słaby był i w najgorszej sytuacji król Leszczyński, ale odmawiał i rokowań na tej platformie prowadzić nie chciał, ofiarując Prusom inne koncesje.

Ale niemniej dobre w dalszym ciągu były stosunki polsko - pruskie.

Nawet wtedy, gdy Fryderyk Wielki walczył z Augustem III., jako elektorem saskim.

Zdemaskowano w ty mczasie potajemne intrygi pruskie, które utrącały sprawę powiększenia wojska polskiego i anarchizowały wewnętrzne życie Polski i niszczyły jej sejmy. Przyjacielskie stosunki pozostały dalej i za przyjaciela swego uważała szlachta Fryderyka.

Ale głupota nasza i pruski wyzysk przyjacielski doszedł do szczytu w czasie wojny siedmioletniej.

Były Prusy nieomal zniszczone, w potędze swej zupełnie zachwiane i silna Polska mogła je zniszczyć całkowicie.

Ale Polska w tym czasie ani sił do tego nie miała, ani rozumu politycznego.

Miał zaś ten rozum Fryderyk. I gdy z sił opadał w Polsce znajdował rekruta, gwałtem wyciąganego.

Brakło mu pieniędzy, fałszował bez skrupułu polską monetę i prawie że za nią wygrał ciężką wojnę.

Kilkanaście lat potem osiągnęły Prusy triumf całkowity: w roku 1772 zajęły Pomorze, bez Gdańska i Torunia.

Pruska przyjaźń osiągnęła pierwszy swój cel.

Mało jednak tego. Polska się podnosiła po rozbiorze, mogła się stać niebezpieczną. Trzeba ją było całkowicie wykończyć.

Zastosowali Prusacy znowu swój niezawodny sposób: przyjaźń. Polsce, budującej na sejmie czteroletnim od podstaw państwo i armię, podali przyjacielską dłoń, formalnie zawarli przymierze i zobowiązali się do pomocy w razie wojny.

Na wojnę dugo czekać nie trzeba było. Rosja potężnie wkroczyła, by dawną swą restytuować powagę.

Prusy zaś milczały. Żądanej na podstawie przymierza pomocy cynicznie i bezwzględnie odmówiły.

Nie odmówiły zaś Rosji przystąpienia do drugiego rozbioru Polski i zabrania Wielkopolski.

Na tym skończyła się pruska dla Polski przyjaźń.

Powstaniu kościuszkowskiemu już jej nie okazały, ale zbrojnie na Warszawę ruszyły.

Tęgie zebrali Prusacy cięgi od Kościuszki i Dąbrowskiego, ale w III. rozbiorze znowu najcenniejsze części Polski zabrali.

Tak zakończyły się polsko - pruskie stosunki za dawnej Rzplitej.

W czasie niewoli najzaciętszym wrogiem były dla nas Prusy: zniszczywszy państwowość polską, chcieli zabić i narodowość.

To się im nie udało. I gdy powróciła Polska do państwowego bytu, gdy ciężkim trudem odnalazła zagubioną wielkość, z powrotem powróciły Prusy do dawnej z Polską przyjaźni.

Przyjaźń ta dla normalnych stosunków sąsiedzkich potrzebną jest i być taką może. Żadnych innych po tym nie spodziewając się korzyści, winna ją Polska pielęgnować.

Ale spoglądając na przytoczone powyżej perspektywy historyczne, na klęski jesteśmy w ciągu wieków poniosłi, nieodparta nasuwa się myśl: Dobra i pożyteczna może to być przyjaźń, ale bez wiązania jej w wewnętrzne nasze stosunki i — z karabinem w ręku i czujnością w oku.

F. AL.

Opinia Związku Izb Przemysłowo-Handlowych
o Izbach Aptekarskich

Związek Izb Przemysłowo - Handlowych zajmował się ostatnio projektem ustawy o izbach aptekarskich, opracowanym z inicjatywy Polskiego Powszechnego Towarzystwa Farmaceutycznego.

Związek Izb nie zgłosił — wobec pozytywnej opinii sfer zainteresowanych — sprzeciwu co do projektowanego utworzenia izb aptekarskich, zgłaszając jednak szereg poprawek szczegółowych do projektu.

Związek Izb podkreślił, iż nawet w wypadku powołania do życia izb aptekarskich izby przemysłowo - handlowe nie omieszkają nadal w ramach swych ustawowych uprawnień zajmować się zawodem aptekarskim jako dziedziną gospodarczą, podlegającą kompetencji samorządu przemysłowo - handlowego z tytułu przynależności przedsiębiorstw aptecznych do tego samorządu.

Zdaniem Związku Izb, izby aptekarskie winny być oparte na zasadach całkowitej samowystarczalności finansowej.

Nasuwają się jednak poważne wątpliwości, czy będzie to możliwe z uwagi nie niewielką stosunkowo liczebność tego zawodu, wynoszącą około 5—6 tys. osób. Bądź zatem składki członkowskie będą ustalane w nadmiernych wysokościach, bądź też szczupłość budżetów izb nie pozwoli im na wykonanie ustawowych zadań.

NOWE KSIĄŻKI

„RÓŻOWE OKULARY". Nakładem Geberhnera i Wolfa w Krakowie, Rynek Gł. ukazały się wierszyki dla dzieci miłe i zdobne Ireny Szczepańskiej, znanej krakowskiej literatki. Pieszczotliwie wydane, słowa tchnące szczerą poezją i melodyjnością wyrazu stanowić będą przyjemną lekturę dla dzieci. Stronę graficzną barwnie i starannie wykonała Anna Seifert. Tytuł zbiorku wierszyków: „Różowe okulary".

ŚMIECH TO ZDROWIE

Śmiech jest skondensowaną radością — radość jest wyrazem równowagi władz fizycznych i umysłowych, ta zaś jest warunkiem zdrowia, z czego już wniosek prosty — śmiech to zdrowie!

Śmiech jest wyłącznie cechą człowieka. Zwierzęta nie mają zdolności do śmiechu. Najwyższemu zadowoleniu u zwierząt towarzyszy gest mimiczny., podobny raczej do uśmiechu, wyrażający się przede wszystkim w wyrazie oczu.

Widzimy to np. u młodych bawiących się psów. Bardzo dokładnie za obserwować można uśmiech u śpiącej, sytej świni. Jest to uśmiech tak obleśnie dotykowy, że najbardziej zbliża się do uśmiechu sytego, ludzkiego sobka.

Filozof angielski O'Braen powiada że jest to najpełniejszy wyraz dosytu odrażający w swym samozadowoleniu.

Śmiech jest filozoficznym przejawem humoru, tkwiącego korzeniami swymi w intulektualnej strefie naszego życia. Należy tu odróżnić dwie rzeczy: dowcip i humor.

Dowcip jest zimny, czasem nawet płaski — humor ma w sobie zawsze pewną głębię proporcjonalną do stopnia kultury, której jest wykwitem.

Tam jednak, gdzie dowcip przesycony jest humorem, znajdujemy zawsze jego pełnię. W tym ujęciu dowcip jest dopełnieniem humoru. Dowcip jest często jakby błyskawicznym oślnieniem głębokości humoru, iskrę tryskającą z kontrastów.

Prawo kontrastu jest istotnym, zarówno dla humoru, jak i dowcipu z tą różnicą, że gdy w humorze stanowi ono jakby jego energię potencjonalną, w dowcipie energia ta przejawia się w sposób bardziej bezpośredniej.

Dosyt życiowy, prostackie zadowolenie nie stwarza humoru. Śmiech człowieka sytego jest animalistyczny — humor prawdziwy, istotny jest wykwitem intelektu i dowcip na tym tle zrodzony ma zawsze pewne cechy uduchowienia.

Humor narodów cywilizowanych a przede wszystkim europejskich jest wybitnym przejawem osiągniętego szczebla ich cywilizacyjnego i kulturalnego rozwoju. Różnorodność jego odpowiada różnorodności form cywilizowanych danego narodu. — Stąd wypływa odrębność humoru francuskiego, angielskiego, holenderskiego, polskiego i t. d., tworząc wielobarwną skalę humoru europejskiego o różnej tonacji i głębokości.

OGŁOSZENIA: Rozmiar strony druku. Wysokość 410 m/m. szerokość 470 m/m. — Podstawą obliczenia jest jeden milimetr. w jednym łamie. Strona dzieli się na 4 łamy. Cany ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za 1 m/m zł 1.25. Tekst II—VII strony zł 1.—. Za tekstem zł 0.50. Nadesłane za 1 m/m w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 60 m/m w 1 łamie zł 20.—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0.10 Dla poszukujących pracy w drobnych za słowo 0.05. Matrymonialne za słowo w drobnych zł 0.15. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 20 procent.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca August Gomber. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2